

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 12
(1815)
2014

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • GRUDZIEŃ • CENA 2 ZŁ



LIST PASTERSKI

na Boże Narodzenie AD 2014

A Słowo Ciałem się stało

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania.

Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 1-7).

W noc narodzenia pasterze strzegący owiec w tej okolicy, powiadomieni przez anioła o przyjściu na świat Zbawiciela, Chrystusa Pana, przybyli do Betlejem złożyć Mu hołd (Łk 2, 8-20). Po ośmiu dniach Dziecię otrzymało imię Jezus i zostało obrzezane.

„Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką (...): dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel!”

(Łk 2, 10-11).

Umiłowani w Chrystusie Panu, Siostry i Bracia!

Już za kilka chwil zasiądziemy do Wigilijnego stołu rozpoczynając świętowanie największego cudu, jaki ludzkość otrzymała od Boga – narodzenie Boga-Człowieka, Syna Bożego i naszego Zbawiciela. To historyczbawcze wydarzenie miało miejsce w Betlejem przed ponad dwoma tysiącami lat, a do dziś jest głęboko zakorzenione w naszych sercach.

„Dziś się narodził Chrystus Pan, Zbawiciel!” Od dwudziestu wieków ta radosna nowina płynie do nas z Kościoła. Przez cały okres Adwentu pełni nadziei oczekiwaliśmy na przyjście Jezusa Chrystusa. I oto Syn Boży, współistotny Ojcu, Bóg z Boga, Świątość ze Świątości, zrodzony z Ojca, przyjął ciało z Dziewicy Maryi i stał się człowiekiem. Narodził się w czasie. Bóg wkroczył w historię, stał się uczestnikiem codziennej rzeczywistości ludzkiej.

Adorując Chrystusa, narodzonego w grocie, również i my w tę Świętą Noc napelniamy się pełną zachwyty i zdumienia wiarą tamtych pasterzy, doznajemy tego samego zadziwienia i tej samej radości. Trudno nie poddać się wymowie tego wydarzenia. Jesteśmy świadkami miłości, która łączy wieczność z historią. To „dzisiaj” otwiera czas radości, czas nadziei, gdyż „Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza” (Iz 9, 5), jak czytamy w Księdze proroka Izajasza. U stóp Słowa Wcielnego składamy radości i troski, łzy i nadzieje. Tylko w Chrystusie nowy człowiek oraz tajemnica bytu ludzkiego znajduje prawdziwe światło. W Betlejem „ukazała się (...) łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom” (Tt 2, 11). Z tego powodu w noc Bożego Naro-



dzenia w każdym zakątku ziemi rozbrzmiewają radosne śpiewy wzruszonych czcicieli Dzieciątka Bożego.

Tej nocy na naszych oczach dokonuje się to, co głosi Ewangelia: „Tak (...) Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, (...) miał życie wieczne” (J 3, 16).

Wnikając w tajemnicę Żłóbka dowiadujemy się, że Bóg stał się człowiekiem, by miłością zbawić człowieka. Przychodzi na świat jako bezbronny niemowlę. I okazuje się, że to słabe niemowlę jest najlepszym nauczycielem czystej, bezinteresownej miłości. Popatrzmy na nasze rodziny – jak wielka zmiana następuje w rodzinie, gdy na świat przychodzi maleńkie dziecko! Ojciec i matka, służąc bezbronnemu niemowlęciu, uczą się bezinteresownej miłości. Obdarzając je miłością, odnajdują własne szczęście. Odkrywają, że dar miłości bezinteresownej uszczęśliwia.

Syn Boży, przyszedłszy zbawić człowieka nawiązuje do tego, co jest najistotniejsze. Zaczyna człowieka uczyć czystej miłości. „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. (...) Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22, 37-39). W tym zawiera się wszystko, cała wiara sprowadza się do tego jedyne go aktu miłości, obejmującego Boga i ludzi. W Betlejemskim Żłóbku zaczyna się nauka miłości bezinteresownej, początek zbawienia człowieka.

Drodzy Uczestnicy w Bożych darach miłości!

Święty Paweł Apostoł w *Liście do Tytusa* pisze: „Ukazała się bowiem łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądź światowych rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa” (2, 11-13). Obchód tajemnicy Wcielenia jest dla nas, chrześcijan, przypomnieniem, że nasze życie ma być zgodne z zasadami wiary. Tajemnica Wcielenia Syna Bożego może zostać zrozumiana tylko w świetle niezmiernie miłości Boga ku ludziom,

którzy przez ofiarę Jezusa stają się nowym Ludem Bożym. Każdy chrześcijanin winien odpowiedzieć na miłość Boga, objawioną w Jezusie, przez sprawiedliwe i pobożne życie na tym świecie, z nadzieją na osiągnięcie obiecanej chwały w życiu przyszłym.

Narodzenie Syna Bożego jest nie tylko objawieniem tajemnicy miłości Boga do ludzi, ale dotyka również miłości ludzkiej, szczególnie zaś miłości matczynej. Stąd Kościół na zakończenie Oktawy Narodzenia Pańskiego obchodzi uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi.

Umiłowani, Siostry i Bracia!

Przed nami Wigilijny Wieczór. Cicha Noc. Święta Noc. W Świętą Noc Bożego Narodzenia dokonuje się najświętsze misterium, które sprawia, że gasną pożogi, topnieją lody, płyną łzy. Przebaczenie i radość, życzliwość i dobroć, wyciszenie, ciepło i zaduma otaczają się śpiewem kolęd, ozdabiają kolorowymi światłami choinki. W naszych sercach budzą się wspomnienia rodzinne, powracają przed oczy twarze Bliskich i Tych, których już z nami nie ma. Ta szczególna atmosfera i cała niezwykłość tego wieczoru to są łaski Świąt Bożego Narodzenia!

Pochylmy się nad Żłóbkiem. Dzieciątko Boże zmienia ubogi żłób w swój tron chwały, rozdzielając łaski dobroci, które łagodzą serca, koją żale, rozpraszają złe myśli i uszlachetniają ludzkie dusze.

Nie bójmy się tego, co dotyka dzisiejszy świat i niesie zagrożenia dla cywilizacji chrześcijańskiej, ufajmy Jezusowi i Maryi. Zwróćmy nasze spojrzenia na Stajenkę. Tam kruche Dzieciątko, owinięte w zgrzebne płótna, jest Bogiem Wszechmogącym, Księciem Pokoju i Synem Bożym! A my powinniśmy powiedzieć za św. Pawłem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

Chrystus uczy nas miłości zarówno ku rodzinie, jak i ku wspólnocie narodu. To właśnie z misterium Bożego Narodzenia wyrasta i krzewi się piękno naszej świątecznej tradycji: Wigilijna Wieczera, kolędy i pastorałki, jasełka i szopki, zwyczaje, które kształtowały duchowość chrześcijańską całych pokoleń i zapadły głęboko w serce każdego człowieka wierzącego. To nie jest tylko folklor – jak niektórzy próbują umniejszyć znaczenie chrześcijańskich obrzędów. To najgłębsze wartości kultury religijnej.

Zasiadamy dziś przy Wigilijnym stole wśród najbliższych, aby tajemnica Nocy Betlejemskiej zagościła w naszych sercach, aby modlić się, łamać opłatkiem, składać sobie życzenia i spożywać Wieczere Wigilijną. I jak zwyczaj każe, pozostawiamy jedno wolne miejsce dla strudzonego wędrowca, by tej nocy każdy mógł uczestniczyć w tajemnicy Bożej miłości. Ta piękna tradycja niech będzie potwierdzeniem naszej postawy czynnej miłości bliźniego. Właśnie ten prosty gest symbolizuje dobroć ludzkiego serca, które w drugim człowieku dostrzega – zwłaszcza w człowieku potrzebującym – obecność Chrystusa i wzywa, by wprowadzić Go w klimat rodzinnego ciepła. Pamiętajmy, że sam Pan przyszedł na ziemię z miłości do ludzi, a my mamy być Jego naśladowcami. „Bóg się rodzi” – śpiewamy w głęboko teologicznej kolędzie.

Gdy w duchu przebaczenia i miłości składamy sobie wzajemnie życzenia i obdarowujemy się prezentami, wchodzimy w tajemnicę Świętej Nocy, która kieruje nas ku wewnętrznej przemianie, aby i w nas na nowo narodził się Chrystus.

Najmilsii!

Boże Narodzenie to duchowość rodzinnego ciepła. W ten Święty Czas, w którym czcimy pamiętkę Narodzenia Syna Bożego, łączę się z Wami myślą i sercem, i w modlitwie polecam Was szczególnej opiece Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, która wskazuje nam na źródło Bożego błogosławieństwa, na swego Syna, Jezusa Chrystusa. Maryja dzieli się radością i błogosławieństwem Bożym z Mistycznym Ciałem swego Syna, Kościołem.

Radość Bożego Narodzenia, z jaką witamy przyjscie Zbawiciela, niech napełni wszystkich ufnością w moc prawdy i cierpliwą wytrwałością w czynieniu dobra. Wszyscy, którzy szukają sensu życia, niech wyjdą na spotkanie Dziecięciumi narodzonemu z Maryi: On jest Bogiem, naszym Zbawicielem. Narodził się dla nas, powitajmy Go z otwartym sercem!

Życzę Wam, abyście Święta Bożego Narodzenia przeżywali w duchu pokoju oraz radości chrześcijańskiej, która czerpie swe moce z miłości Boga objawionej w Tajemnicy Wcielenia.

Niech nasz Pan, Jezus Chrystus, zagości w Waszych sercach i umysłach. Niech błogosławieństwo Bożej Dzieciny wydaje w Was owoce jedności, wzajemnej miłości i poszanowania.

W nadchodzącym Nowym 2015 Roku Pańskim życzę Wam i Waszym Rodzinom zdrowia, umocnienia w wierze oraz pełniejszego udziału w łaskach Bożych.

Niech Jezus Chrystus stanie się źródłem nowego życia i napełnia Wasze serca swymi Boskimi darami pokoju i wszelkiej pomyślności.

Z serca Wam błogosławię: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Bp Wiktor Wysoczański

Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Boże Narodzenie AD 2014

Drodzy Bracia w Chrystusowym Kapłaństwie!

W Boże Narodzenie co roku stajemy przed tajemnicą Stajenki Betlejemskiej z pieśnią kolędy: „Pójdźmy wszyscy do stajenki, do Jezusa i Panienki. Powitajmy Maleńkiego i Maryję Matkę Jego. Witaj, Jezu ukochany...”.

W tę „Cichą Noc, Świętą Noc, Narodzony Syn Boży, Pan wielkiego majestatu niesie dziś całemu światu odkupienie win”.

Rozważając w pokorze te wielkie tajemnice w polskiej tradycji Świąt Bożego Narodzenia i sprawowanej świętej Liturgii uwielbiamy w dziękczynieniu Boga, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto wierzy w Niego, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

Dzieląc się z Wami poświęconym opłatkiem w Noc Wigilijną, życzę Wam i Waszym Rodzinom, wspierając modlitwą w czasie Pasterki – wszelkich Bożych łask i błogosławieństwa, promieniujących ze Zbawicielowego Żłóbka Betlejemskiego, na przeżywanie pięknych świąt i na Nowy Rok Pański 2015.

Szczęść, Boże

Bp Wiktor Wysoczański
Zwierzchnik Kościoła

*Ks. prof. dr Urs von Arx doktorem honoris causa
Wydziału Teologii Prawosławnej Uniwersytetu w Sybinie*

Ks. prof. Urs von Arx doktorem honoris causa Uniwersytetu w Sibiu (Sybine)

Trzecia już uczelnia wyższa nadała Ursowi von Arx (patrz fot.: w środku) tytuł doktora honoris causa. Sam ten fakt świadczy o niestrudzonych wysiłkach berneńskiego profesora dla światowej ekumenii. Jego zaangażowanie w tej dziedzinie powinno pozostawić trwale ślady na długi czas.

Dnia 19 czerwca 2014 roku Uniwersytet im. Luciana Blagi w Sybinie (Rumunia), na wniosek Wydziału Teologii Prawosławnej im. Andrzeja Saguny, przyznał berneńskiemu ks. prof. dr. Ursowi von Arx (ur. 1943) doktorat honoris causa za jego wybitny naukowy wkład w wyjaśnianie tematyki ekumenizmu oraz za jego ekumeniczne zaangażowanie, szczególnie w odniesieniu do relacji pomiędzy starokatolicyzmem a prawosławiem. Wcześniej ks. prof. von Arx otrzymał już doktoraty honorowe od Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie (1996) i General Theological Seminary w Nowym Jorku (2008).

Życie i dokonania

W latach 1964-1971 Urs von Arx studiował teologię w Bernie, Paryżu i Oksfordzie oraz pełnił obowiązki proboszcza w parafii Fricktal w kantonie Aargau. W latach 1986 – 2008 był wykładowcą na Chrześcijańskokatolickim Wydziale Teologii (od 2001 r. Departament Teologii Chrześcijańskokatolickiej) Uniwersytetu w Bernie jako profesor nadzwyczajny, a od 1993 roku jako profesor zwyczajny Nowego Testamentu, homiletyki i (od 1994 r.) historii starokatolicyzmu.

Zaangażowanie w ekumenię

Po powitaniu przez dziekana Wydziału Teologii, prof. dr. Pavla



Aurela, Dorin Oancea, profesor teologii systematycznej, w laudacji wymienił zasługi nowego doktora honorowego. Jego liczne publikacje, jak również praca w komisjach dialogu ekumenicznego pokazują, jak z jednej strony czerpie z duchowej historii chrześcijaństwa, a jednocześnie poszukuje twórczych odpowiedzi na współczesne, istotne zagadnienia teologiczne i ekumeniczne. Oprócz jego teologicznej pracy, która jest ceniona w wielu miejscach świata prawosławnego, ks. prof. von Arx zawsze rozumiał ekumenizm praktycznie, i nieustannie dbał o to, by prawosławni studenci i wykładowcy z Rumunii i innych krajów, mogli podczas swojego pobytu w Bernie zawsze czuć się jak w domu.

Pionierska eklezjologia Kościołów lokalnych

Na potwierdzenie słów wypowiedzianych w laudacji o tym, że ks. prof. von Arx jest teologiem twórczym, który wciąż poszukiwał

nowych dróg dla formułowania zagadnień ekumenicznych i je przedstawiał, mogło się przekonać około stu osób, które wysłuchały wykładu ks. prof. Ursy von Arxa pt. *Wspólnota kościelna w oparciu o eucharystyczną eklezjologię Kościołów lokalnych. Kościoły starokatolickie i ich dialogi bilateralne*. Zaprezentował w nim rezultaty zakończonego w 1987 roku dialogu pomiędzy Kościołem starokatolickim i prawosławnym oraz wyniki niedawno zakończonych dialogów z Kościołem rzymskokatolickim (2009) z jednej strony, oraz z Kościołem Szwecji (2013) z drugiej, naświetlając i porównując zasadnicze oświadczenia wypracowane w tych trzech dialogach, ukazując jak owe istotne zbieżności w eucharystycznej teologii Kościołów lokalnych manifestują się na zewnątrz.

Po wykładzie przewodniczący Senatu uczelni, prof. dr Constantin Opreanu, wręczył laureatowi bullę. Oboje prorektorzy przekaza-



zali pozdrowienia w imieniu rektora. Prorektor Marian Tiplic pozdrowił ks. prof. von Arxa w imieniu rektora: od teraz jest on nie tylko przyjacielem, lecz stał się członkiem Uniwersytetu w Sybinie. Prorektor Livia Ilie złożyła gratulacje nowemu doktorowi honoris causa; wyraziła radość z powodu licznych przyszłych kontaktów pomiędzy Sybiną, dawnym Hermanstadt, i Bernem. Uroczystość zakończyło płynące z wielu ust *Gaudeamus igitur*.

Dialog

Następnego dnia odbyły się rozmowy między prof. dr Angelą Berlis i ks. prof. dr. Ursem von Arxem, a dziekanem i wieloma innymi członkami Wydziału Teologii Prawosławnej, następnie również z kierownikiem Instytutu Badań Ekumenicznych, prof. dr. Stefanem Toblerem. Ten założony w 2005 roku Instytut działa przy Wydziale Teologii Prawosławnej i Departamencie Teologii Ewangelickiej. Obydwie instytucje prowadzą zgodną współpracę z dwoma Departamentami Wydziału Teologicznego w Bernie. Ustalono (w trakcie rozmów), w jaki sposób można będzie ożywić istniejące umowy, również po zamknięciu programu wymiany studentów *Erasmus* w Szwajcarii, wskutek wygaśnięcia przepisów o grupowej imigracji w lutym tego roku. Szczegółowo omówiona została kwestia krótszych pobytów badawczych prawosławnych doktorantów jako gości Departamentu Teologii Chrześcijańskokatolickiej w nadchodzącym roku, jak również wymiana czasopism naukowych: sybińskie [hermansztadzkie] „*Revista Ecumenica Sibiu*” (RES) będzie wkrótce dostępne do czytania w Bernie, a berneńskie „*Internationale Kirchliche Zeitschrift*” (IKZ) w Sybinie.

[Opracowano na podstawie artykułu prof. dr Angeli Berlis zamieszczonego w „*Christkatholisch*” nr 14/2014]

Z prac Biskupa Wiktora Wysoczańskiego

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI W POLSCE

Miedzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich wobec autokefalizacji Kościoła – wpływ Pierwszego Biskupa PNKK w USA i Kanadzie.

Stanowisko MKBS przedstawiało się następująco:

1. Jeśli Kościół w Polsce przywróci jedność kościelną z Kościołem w USA, wówczas *ipso facto* nastąpi jego przyjęcie do U [nii] U [trechckiej];
2. Jeśli do tego nie dojdzie, wówczas winien on złożyć wniosek o przyjęcie do U [nii] U [trechckiej] i przedstawić wszystkie niezbędne dokumenty: uwierzytelnione odpisy (lub fotokopie) aktu wyboru i konsekracji biskupa, liczbę parafii, duchownych i wiernych, oświadczenie w sprawie zgodności z Deklaracją Utrechcką z 1889 roku, katechizm, modlitewnik, Statut Kościoła oraz niezbędne informacje o kształceniu duchownych”.

Po podjęciu tej uchwały przywołano bpa J. Pękałę, któremu bp L. Grochowski przedstawił stanowisko MKBS. Należało oczekiwać, że władze zwierzchnie Kościoła Polskokatolickiego wyrażą wolę możliwie szybkiego formalnego ułożenia stosunku Kościoła i jego ordynariusza do Unii Utrechckiej i MKBS. Stało się inaczej. Wkrótce wyłoniły się jeszcze dodatkowe komplikacje, związane z udziałem bpa J. Pękali (w charakterze współkonsekratora) w nadaniu sakry biskupiej elektowi Milanowi J. Dobrowoljacowi w dniu 22 czerwca 1958 r. w Belgradzie. Rzecz w tym, że bp J. Pękała uczestniczył w nadaniu sakry wymienionemu elektowi wbrew wyrażonemu zakazowi MKBS. Pragnąc temu zapobiec, arcybiskup Utrechtu A. Rinkel i bp U. Kūry w czerwcu 1958 r. wystosowali specjalny list do bpa J. Pękali, w którym czytamy: „Z wielkim zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że Ksiądz Biskup ma zamiar udzielenia sakry biskupiej biskupowi-elektowi Milanowi J. Dobrowoljacowi w Belgradzie. W imieniu Konferencji Biskupów Unii Utrech-

ckiej musimy Księdzu Biskupowi oświadczyć, że w żadnym przypadku nie jest to dopuszczalne”.

„Według postanowień umowy Biskupów Unii Utrechckiej nie można udzielić <<sakry biskupiej innemu Kościołowi bez zgody Konferencji>>. Udzielając sakry biskupiej biskupowi-elektowi [M. J.] Dobrowoljacowi, bezpośrednio naruszałaby Ksiądz Biskup to postanowienie. Według informacji przekazanej Księdzu Biskupowi w Rheinfelden, Ksiądz Biskup oraz jego Kościół w Polsce nie jest jeszcze członkiem Unii Utrechckiej. Jednak przyjęcie Księdza Biskupa, a przez to i całego jego Kościoła do Unii Utrechckiej, jak to jest przewidziane, stałoby się problematyczne, jeśli nie w ogóle niemożliwe, gdyby Ksiądz Biskup podjął się udzielenia tej sakry biskupiej w Belgradzie. Z drugiej strony przez tę konsekrację wystawiłby Ksiądz Biskup również na ogromne niebezpieczeństwo – znajdujące się obecnie jeszcze w toku – rokowania między Konferencją Biskupów Starokatolickich a Kościołem Jugosławii”.

„Z tych powodów prosimy Księdza Biskupa po bratersku, ale stanowczo, o nieudzielenie tej sakry. W przeciwnym razie będziemy zmuszeni zastrzec sobie odpowiednie kroki”.

Na skutek zaistniałych tu komplikacji, Kościół Polskokatolicki w PRL uzyska status pełnoprawnego członka Unii Utrechckiej, na zasadzie równouprawnienia z PNKK w USA i Kanadzie, dopiero po IV Synodzie Ogólnopolskim. Wiąże się to z osobą nowego zwierzchnika Kościoła w Polsce, dzięki któremu także wzajemne stosunki między zwierzchnimi władzami PNKK w USA i Kanadzie oraz Kościoła Polskokatolickiego w PRL ułożą się na zasadzie partnerstwa. Natomiast bp J. Pękała zostanie przyjęty w poczet członków MKBS – po wielu zabiegach – dopiero w maju 1970 r.

(cdn.)



Adwent oznacza „Przyjście”

Adwent (z łac. adventus – „przyjście”) to okres poprzedzający Boże Narodzenie, zwany w tradycji ludowej Godami. Z tego względu chłopcy oprócz nazwy Święty Adwent używali także określenia Przedgody. Początek Przedgodów przypadał na niedzielę między dwudziestym siódmym listopada a trzecim grudnia. Brak ściśle określonej daty rozpoczęcia Adwentu zaowocował przysłowiami odnoszącymi się do dni, którym patronowała święta Katarzyna (25.11) i święty Andrzej (30.11): „święta Katarzyna Adwent rozpoczyna, a święty Jędrzej jeszcze mędrzej”, „święta Katarzyna Adwent zawiązuje, a święty Andrzej jej poprawuje”.

Wraz z początkiem tego okresu rozpoczyna się nowy rok kościelny. Według wykładni Kościoła Adwent jest wstępem do świąt Bożego Narodzenia i służy duchowemu przygotowaniu się do przyjścia na świat Chrystusa. W tym czasie dawną wieś opanowywał nastrój skupienia i wyciszenia. Koncentrowano się na pokucie za grzechy i modłach, zwłaszcza za dusze zmarłych, gdyż wierzono, że przybývają one do siedzib ludzkich, a wracają do zaświatów dopiero po Godach. Ażeby lepiej przeżyć Adwent i przygotować się do nadchodzących świąt, poszczono czyli „suszono” w środy, piątki i soboty. Niewielkie ilości mięsa i tłuszczów zwierzęcych spożywano jedynie w niedzielę. Podczas dni, kiedy nie obowiązywały obostrzenia żywieniowe, nie najadano się do syta.

Podczas Przedgodów chodzono na Roraty, czyli wotywnie msze święte, celebrowane przed świtem. Były one poświęcone Matce Boskiej, która jest główną postacią Adwentu na podobieństwo jutrzeńki poprzedzającej światło Chrystusa. Msze



W oczekiwaniu na przyjście na świat Chrystusa. Roraty, czyli msza św. przed świtem

symbolizowały czujność chrześcijan na przyjście Zbawiciela i gotowość na Sąd Ostateczny.

W Polsce Roraty zostały wprowadzone w XIII wieku. Nazwa nabożeństwa wzięła się od pieśni „Rorate caeli”, co tłumaczono „Spuście nam na ziemskie niwy” lub „Spuście rosę niebios”. W drodze na Roraty śpiewano pieśń „Boże wieczny, Boże żywy, Odkupicielu prawdziwy...”, zaś w świątyni w oczekiwaniu na rozpoczęcie mszy świętej intonowano „Godzinki”, będące pieśnią ku czci Maryi. Podczas mszy na ołtarzu zapalano specjalne świece

woskowe, zwane roratnicami lub roratkami, z których największa udekorowana mirtem oraz niebieskimi i białymi wstążkami była poświęcona Bogurodzicy.

Jako ciekawostkę dodajmy, że panny powracające do domu po Roratach, korzystając z półmroku świtania, zatrzymywały samotnego kawalera i okręcały go zadając pytanie: „Roracie, jak na imię macie?” Chłopak został wypuszczony dopiero po udzieleniu odpowiedzi, na podstawie której dziewczęta wróżyły sobie, jak będzie nazywał się ich przyszły małżonek.

Spuście rosę niebios a oblaki niech wyleją sprawiedliwego

*Nie bądź zagniewany, Panie!
Nie pamiętaj dłużej naszych
grzechów!
Oto miasto Świętego opuszczone,
Syjon stał się pustkowiem,
Jerozolima wyludniona
Świątynia Twoja i dom chwały
Twojej,
gdzie wielbili Cię nasi ojcowie*

Rorate...

*Zgrzeszyliśmy i staliśmy się jak
nieczysty
I opadliśmy wszyscy niczym
zwiędłe liście
A nieprawości nasze jak wiatr nas
rozniosły
Zakryłeś przed nami swą twarz
i wydałeś na pastwę naszych
grzechów
(...)*

(Fragm. pieśni adwentowej „Rorate caeli”)



Cud Bożego Narodzenia w kolędach

Święto Narodzenia Pańskiego inspiruje od wieków artystów różnych wyznań chrześcijańskich. **Ta ogromna radość towarzysząca Świętej Nocy** odnajduje swój wyraz zarówno w twórczości literackiej, teatralnej, jak i w malarstwie oraz muzyce. Powstawały więc od wieków wielkie obrazy muzyczne – uroczyste hymny, kantaty, msze, nieszpory i mniejsze od nich, choć nie mniej piękne – kolędy i pastorałki, tulące do serca Bożą Dziecinę. Na płótnach wielkich mistrzów z różnych stron świata oglądać możemy Świętą Rodzinę, Żłóbek Betlejemski i Maleńkie, a tak Wielkie Dzieciąteczko Boże.

W rozwoju kolędy – bożonarodzeniowej pieśni religijnej – znaczącą rolę odegrali przybyli w 1237 r. do Polski Franciszkanie. Przygotowywane przez zakonników jasełka od początków przyciągały wiernych. Bardzo charakterystyczny był zwyczaj kołysania figurki Pana Jezusa, któremu towarzyszyły śpiewy. Najwcześniejsze zapisy kolęd w języku polskim (9 utworów), bez muzyki, pochodzą z I połowy XV w. Nie wiadomo jednak, od jak dawna recytowano lub śpiewano kolędy. Za najstarszą zachowaną kolędę polską uważa się tekst z 1424 r.: *Zdrów bądź, Królu Anielski*. Drugą chronologicznie kolędą jest tekst z zaginionego kancjonału Jana z Przeworska z 1435 r.: *Chrystus się nam narodził*. Termin kolęda w odniesieniu do kompozycji muzycznej po raz pierwszy pojawił się w *Tabulatorze Jana z Lublina* (1537 – 48).

Chociaż kolędy powstają także i w czasach nam współczesnych, i już dawno przekroczyły progi klasztorów, kościołów i zwykłych naszych domostw, wchodząc z całym swym dostojstwem do sal koncertowych, to za każdym razem, gdy je słyszymy, doznajemy niezmiennie tego samego uczucia słodkiego rozrzewnienia, tęsknoty i wzruszenia, podobnie jak ma to miejsce w chwili łamania się święcym chlebem – białym opłatkiem.

Narodził się nam Zbawiciel!

*Narodził się nam Zbawiciel.
Jezus Chrystus, Odkupiciel,*

*W Betlejem, żydowskim mieście,
z Panny Maryi czystej.*

*Maryja, Panienska czysta,
porodziła Jezu Chrysta;*

*Tegoż w pieluszki powiła,
a do żłobu włożyła.*

*Gdy pasterze w nocy paśli,
stanął przy nich Anioł jasny.*

*Widząc taką jasność Boską,
bali się trwogą wielką.*

*Rzekł im anioł: „Nie bójcie się,
ale się z tego weselcie!*

*Narodził się Zbawiciel wam,
który nazwan Chrystus Pan”.*

*Tedy Anieli śpiewali,
a wielkim głosem wotali:*

*„Chwała Bogu z takiej łaski
w niebie na wysokości!”*

Lulajże, Jezuniu...

*Lulajże Jezuniu, moja perelko,
Lulaj ulubione me pieścidelko.
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj!
A Ty Go, Matulu, z płaczu utulaj.*

*Zamknijże znużone płaczem powieczki,
Utulże zemdlone łkaniem usteczki.
Lulajże, Jezuniu...*

*Lulajże, przyjemna oczom gwiazdeczko,
Lulaj, najśliczniejsze świata słoneczko.
Lulajże, Jezuniu...*

*My z Tobą, tam w niebie, spocząć
pragniemy,
Ciebie, tu na ziemi, kochać będziemy.
Lulajże, Jezuniu...*



Mizerna, cicha, stajenka licha

*Mizerna, cicha, stajenka licha,
Pełna niebieskiej chwały,
Oto leżący, przed nami śpiący
W promieniach Jezus mały.*

*Nad Nim Anieli w locie stanęli
I pochyleni kłęczą
Z włosy złotymi, z skrzydły białymi,
Pod malowaną tęczę.*

*Wielkie zdziwienie: wszelkie stworzenie,
Cały świat orzeźwiony;
Mądrość Mądrości, Światłość Światłości,
Bóg-Człowiek tu wcielony.*

*I oto mnodzy ludzie ubodzy
Radzi oglądać Pana,
Pełni natchnienia, pewni zbawienia,
Upadli na kolana.*



Na urodzinach u Matki

Każdego roku mieszkańcy Kottłowa i okolicy, a także zaproszeni goście zbierają się dnia 8 września na urodzinach u swojej Matki. Przyjemnie było popatrzeć z wysokości ambony na licznie zgromadzonych czcicieli Najświętszej Maryi Panny, którzy przybyli do kościoła, pomimo że był to zwykły dzień powszedni.

Świętowanie uroczystości Narodzenia Najświętszej Maryi Panny ma w Kottłowie wieloletnią tradycję – w czym szczególną rolę odgrywa kult obrazu Matki Bożej Kottłowskiej. Ten piękny obraz przyozdobiony jest wotami wyrażającymi wdzięczność czcicieli Matki, Pani Kottłowskiej, za wysłuchanie skierowanych do Niej prośb.

Doroczna uroczystość parafialna, odbywająca się w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny jest także okazją do podsumowania prac wykonanych przez ks. proboszcza Juliana wraz z Parafianami. Dla przykładu wspomnę tu nowe witraże założone w oknach kościoła filialnego w Strzyżewie i elektroniczne dzwony przypominające od rana do wieczora o mijającym czasie, wzywające na nabożeństwa, wygrywające *Anioł Pański* i inne kościelne melodie rozlegające się z wieży kościoła w Kottłowie.

Byłem wzruszony, kiedy w czasie procesji na wejście ponad trzydziestoosobowy chór wykonał polifonicznie pieśń *Gaude Mater Polonia*, a potem w czasie Mszy św. kilka innych pieśni. O swoim wzruszeniu opowiadał mi mężczyzna, który słuchając *Ave Maria* w wykonaniu zespołu młodzieżowego, powstrzymywał łzę kręcącą się mu w oku. Pięknie przystrojony kościół dopełnił miarę tego, co zwie się świętowaniem.

Zostałem zaproszony do wygłoszenia okolicznościowego kazania, które przytaczam poniżej prawie w całości, bo w swojej konkluzji wyraża moje pragnienie świętowania urodzin naszej Matki przy wspólnym stole eucharystycznym.

Drodzy Bracia w kapłaństwie, umiłowani w Chrystusie Panu Siostry i Bracia.

Zostaliśmy zaproszeni przez naszą Matkę – Maryję na urodziny.



Jest nas wielu, zgromadzonych w dwóch pięknych kościołach wybudowanych na ziemi kottłowskiej oraz w tysiącach świątyń znajdujących się w najbardziej różnorodnych zakątkach ziemi. Ave Maryja wołają ludzie należący do różnych wyznań chrześcijańskich, ludzie różnych ras i narodów, biedni i bogaci, prości i wykształceni, a Maryja z jednakową wielką miłością przyjmuje i pragnie ugościć wszystkie swoje dzieci.

Bywa tak, że niektórzy czciciele Maryi próbują zająć ważniejsze miejsce obok Niej i obok Jej Syna, podobnie jak to było z matką Jakuba i Jana, która podeszła do Jezusa ze swoimi synami i prosiła: *Powiedz, żeby ci dwaj moi synowie za-*

siedli w Twoim królestwie jeden po prawej, a drugi po lewej Twojej stronie. Odpowiadając Jezus rzekł: Nie do Mnie należy dać miejsce po mojej stronie prawej i lewej, ale [dostanie się ono] tym, dla których mój Ojciec je przygotował. Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.



Ważniejsze miejsce obok Matki, w królestwie Jej Syna możemy zająć służąc innym. Pierwsze miejsce zajmujemy wtedy, gdy będziemy niewolnikami naszych braci i sióstr, na wzór Syna Człowieczego, który przyszedł na ziemię, aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.

Zostaliśmy zaproszeni przez naszą Matkę – Maryję na urodziny i uczestniczymy w uczcie, którą przygotował nam Pan. Podobnie jak w czasie każdej Mszy św. słuchamy słowa Bożego i będziemy przyjmować Pokarm, którym jest Jezus Chrystus. Zgromadzeni w innych kościołach też uczestniczą we Mszy św. Czy ktoś z nas jest ważniejszy? Zapewne tak. Pamiętajmy jednak, że o tym decyduje służba, pełniona na wzór Syna Człowieczego.

Otrzymałem zaproszenie, aby w czasie dzisiejszej uroczystości wygłosić w tym sanktuarium kazanie. Cieszę się, że mogę głośno i publicznie oddać cześć Najświętszej Maryi Pannie. Równocześnie mam świadomość odpowiedzialności za każde wypowiedziane słowo. I w duchu tej odpowiedzialności powtarzam, że *Maryja kocha każdego z nas, bez względu na to, w jakim kościele jesteśmy zgromadzeni*. Kochając nas daje równocześnie polecenie: *Zróbcie wszystko, cokolwiek mój Syn wam powie. A Jej Syn nieustannie, w każdej chwili do nas mówi. Wypełniając Jego polecenia odpowiadamy miłością na miłość Maryi.*

Sądzę, że w dzisiejsze święto patronalne Parafii Kościoła Rzymskokatolickiego w Kottłowie oraz Parafii Kościoła Polskokatolickiego w Kottłowie należy wyartykułować ważność ekumenicznej modlitwy. Już od kilku lat, z okazji Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, odbywają się w naszej parafii nabożeństwa ekumeniczne, a w czerwcu tego roku Polska Rada Ekumeniczna zatwierdziła powołanie Kaliskiego Oddziału Regionalnego Polskiej Rady Ekumenicznej. To jest konkretne i bardzo ważne zadanie, jakie mamy do spełnienia.

Byłem kiedyś na urodzinach pewnej matki, na których przy jednym stole zasiadły jej dwie, od kilku lat skłócone ze sobą, córki. Siedziały przy jednym stole, choć jeszcze daleka była droga do rozbudzenia ich wzajemnej ku sobie miłości. Później nadszedł jednak dzień pojednania. Od czegoś trzeba było rozpocząć. Okazją były właśnie urodziny Matki.

Niech Maryja, pośredniczka Bożych łask, pomoże nam zrobić wszystko, cokolwiek Jej Syn nam powie. Niech nam pomoże odczytać Boży plan wobec nas i tak pracować, aby nasze życie wydało obfity plon, jak to święcone w czasie dzisiejszej uroczystości ziarno, które z wiarą i nadzieją rolnicy wrzucą w przygotowaną wcześniej glebę, czekając na obfity plon, dający ludziom chleb niezbędny do życia. Amen.

(Ks. K. F.)

„Niektórzy ludzie nie wiedzą, jak ważne jest, że są”

Wszyscy kochamy święta Bożego Narodzenia i tęsknimy za nimi przez cały rok. Kojarzymy je z nastrojem serdeczności, bliskości i ciepła, czyli z życiem rodzinnym, bo – przywołując pamięć Maryi i Józefa, radujących się z narodzin Jezusa – wpatrujemy się w Świętą Rodzinę jako wzorzec chrześcijańskiej rodziny.



Wiadomo, że cała otoczka święt byłaby niewiele warta, gdyby Pan Jezus się nie narodził. Co, oczywiście nie oznacza bagatelizowania przedświątecznej krzątaniny i towarzyszących jej – odtwarzanych każdego roku – rytuałów. Jeśli tylko potrafimy nie zatrzymywać się wyłącznie na nich, dopomogą nam one w pełniejszym przeżyciu świąt. Ważny jest i obrus, biały jak śnieg, i biel opłatka – bo ten kolor jest liturgicznym symbolem światła, czystości oraz chwały – i zieleń świątecznego drzewka, jako symbol nadziei oraz wspomnienie rajskiego ogrodu, a także wszystkie inne, uświęcone tradycją, szczegóły.

Dla rodziny swoistym wyzwaniem jest włączenie do przedświątecznych prac dzieci, aby miały szansę rosnąć ze świadomością, że rodzice również pragną dobrze przeżyć święta i trochę odpocząć. Niechaj więc robią porządki w swo-

im pokoju, pomogą w zakupach czy wynoszą śmieci. Mogą także wyczyścić domownikom buty, poustać krzesła przy stole, przygotować Pismo Święte i zaznaczyć stronę, z której przed wieczerną przeczytamy fragment Ewangelii. I niechaj przygotowują śpiewniki z tekstami kolęd – albo książeczki do nabożeństwa z kolędami – oraz znajdują książkę lub artykuł w czasopiśmie z opisem dawnych obyczajów wigilijnych. Po wieczerny mogą głośno przeczytać całej rodzinie, w jaki sposób nasi przodkowie świętowali Boże Narodzenie. A gdy już zaspokoimy głód, odważmy się kolędownać – ten zwyczaj powoli zanika. Może poprośmy dziadków czy rodziców, by powspominali, jak wyglądały święta, gdy byli mali. Można

cd. na str. 10

„Niektórzy ludzie nie wiedzą, jak ważne jest, że są.
Niektórzy nie wiedzą, jak dobre jest samo spojrzenie na nich.
Niektórzy nie wiedzą, jak krzepiąco działa ich dobrotliwy uśmiech.
Niektórzy nie wiedzą, jak zbawiennie działa ich bliskość.
Niektórzy nie wiedzą, że są darem Nieba.
A wiedzieliby, gdybyśmy im to powiedzieli”.

(słowa włoskiego salezjanina Brunona Ferrera)



przy tej okazji wspólnie pooglądać zdjęcia i rodzinne pamiątki. Dzieciom, których dynamika przeżywania świąt jest inna od naszej, przygotujmy kredki i kartki, niech narysują obrazek o tematyce świątecznej. Poczytajmy im bajkę, która nawiązywałaby do nastroju tych dni. Bo wartością świąt jest spotkanie przy stole, a nie sam stół, rozmowa podczas jedzenia, a nie samo jedzenie.

Łamiąc się z bliskimi opłatkiem dziękujmy im za to, że są, za wszystkie dobre rzeczy, których od nich doświadczamy. Nie bójmy się sentymentalizmu. Przy choince, świecach, opłatku łatwiej się odsłonić, powiedzieć coś z głębi, tak po prostu od serca. Warto się przełamać. Mówiąc komuś ciepłe słowa, zwiększamy szansę, że sami je usłyszymy. W codziennym zabieganiu tak rzadko mamy możliwość, by obdarzyć ciepłym uczuciem swoich bliskich, otrzymać od rodziny uśmiech, nie marnujemy więc okazji stworzonej po to, by tymi uczuciami się obdarzać.



Włączenie dzieci do przedświątecznych prac pomoże im lepiej przeżyć święta

*Jest w moim kraju zwyczaj,
że w dzień Wigilijny,
przy wzejściu pierwszej gwiazdy
wieczornej na niebie,
ludzie gniazda wspólnego
łamią chleb wigilijny,
najbliższe przekazując uczucia
w tym chlebie.*

Cyprian Kamil Norwid (1821 – 1883)



Kultywowanie tradycji

Patrząc na komercyjny zamieszanie, jakie co roku powstaje wokół świąt Bożego Narodzenia, można odnieść wrażenie, że istota tych świąt już całkowicie zatraciła się w błyszczących opakowaniach choinkowych prezentów. Ale czy rzeczywiście tak jest? Czy przedświąteczna gorączka zakupów zdominowała nasze przeżywanie Bożego Narodzenia?

Każdego roku CBOS przeprowadza badania w celu sprawdzenia, jakie znaczenie dla Polaków mają święta Bożego Narodzenia i w jaki sposób przeżywa się je w typowej, polskiej rodzinie. Z publikowanych raportów wynika, że na przestrzeni lat niewiele się w tej dziedzinie zmieniło. Okazuje się, że komercyjny wymiar świąt w ogóle nie przeszkadza w tradycyjnym, a nawet religijnym przeżywaniu Bożego Narodzenia.

Większość Polaków bowiem spędza co roku grudniowe święta w rodzinnym gronie, dbając o to, aby miały one jak najbardziej tradycyjny charakter. W wigilijny wieczór niemal wszyscy zasiadają do uroczystej kolacji przy pięknie ozdobionej choince, pod którą le-

żą prezenty, dzielą się z najbliższymi opłatkiem i składają sobie życzenia. Zgodnie z wielowiekową tradycją większość z nas zachowuje tego dnia post, powstrzymując się od spożywania dań mięsnych również podczas wieczerzy. Na stole, przykrytym białym obrusem, pod którym ułożone jest siano symbolizujące żłóbek Pana Jezusa, zwykle stawiamy dwana-



Kolędownie jest nieodłącznym elementem świąt Bożego Narodzenia



ście potraw. Pamiętamy również o wszystkich potrzebujących, przygotowując dodatkowe nakrycie dla niespodziewanego gościa, a niektórzy z nas zapraszają na wieczerzę wigilijną także osoby samotne albo ubogie.

W wielu domach mocno podkreśla się religijny charakter świąt, stawiając na wigilijnym stole krzyż, świece, różaniec. Dość często, również w rodzinach zadeklarowanych jako niepraktykujące, przed wieczerzą odczytuje się odpowiedni fragment Pisma Święte-

go, odmawia modlitwy. Najczęściej kultywowaną w naszych rodzinach bożonarodzeniową tradycją jest śpiewanie kolęd. Zazwyczaj kolędujemy przy choince podczas rozdawania prezentów, ale także podczas rodzinnych spotkań, w gronie przyjaciół czy podczas nabożeństw w kościele.

Nieodłącznym elementem świąt dla większości Polaków jest udział w Pasterce. Co ciekawe, uczestniczą w niej również osoby, które w ciągu roku nie przywiązują dużej wagi do praktyk religijnych.

Bóg się rodzi!

(kolęda)

*Bóg się rodzi, moc truchleje!
Pan Niebiosów obnażony!
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony.
Wzgardzony, okryty chwałą,
Śmiertelny Król nad wiekami!
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.
Cóż masz niebo, nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście swoje.
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje.
Niemal cierpiał, niemal,
Żeśmy byli winni sami,
A Słowo...*

*W nędznej szopie urodzony
Żłób Mu za kolebkę dano!
Cóż jest czym był otoczony?
Bydło, pasterze i siano.
Ubodzy, was to spotkało
Witać Go przed bogaczami!
A Słowo...(...)*

*Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław, Ojczyznę miłą!
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę Swą siłą.
Dom nasz i majątność całą,
I wszystkie wioski z miastami.
A Słowo....*

Rodzinne świętowanie



W odróżnieniu od tego, co próbuje dyktować nam dzisiejszy świat nastawiony przede wszystkim na konsumpcję, przeciętny Polak nie zwraca zbytniej uwagi na materialną stronę świąt Bożego Narodzenia. Oczywiście w przedświątecznym okresie wydajemy więcej pieniędzy i robimy często największe w ciągu roku zakupy, ale nie stanowi to dla nas niezbędnego elementu świętowania. Wbrew pozorom i obiegowej opinii gorączka przedświątecznych zakupów nie jest tak bardzo wysoka. Nabywanie nowych produktów ma dla nas wartość tylko wówczas, gdy możemy sprawić nimi radość bliskim, albo z ich pomocą stworzyć ciepłą, miłą atmosferę domową. Z biegiem lat przywiązujemy również mniejszą wagę do materialnej wartości choinkowych prezentów. Częściej zwracamy uwagę, aby były to drobne upominki odzwierciedlające nasze uczucia

i pamięć o bliskich, a bardzo rzadko decydujemy się na drogie i wyszukane prezenty.

Dla zdecydowanej większości Polaków święta Bożego Narodzenia mają bowiem nadal rodzinny i tradycyjny charakter, który nie poddaje się trendom mody i komercyjnym zabiegom. Lubimy świętować nie ze względu na prezenty, wyjątkowe potrawy, kolorowe światła i wszechobecny przepych, ale przede wszystkim dlatego, że możemy spędzić więcej czasu w gronie najbliższych. Dbamy o wyjątkową i świąteczną atmosferę, kultywujemy tradycje nie dlatego, że tak wypada, ale widzimy w tym ogromną wartość i wierzymy, że chociaż na chwilę możemy stać się przez to lepsi, bardziej otwarci na potrzeby innych.

Jednym z najpiękniejszych darów miłości jest obecność. W czasie tych świąt chcemy być z ludźmi, których kochamy..."



*Ta delikatna biel, śnieżna,
Spada radośnie do mego serca.
W Świętą Noc
Serce weseli się z miłości:
To znowu Boże Narodzenie.
I spływa do mojego serca, powoli,
Słodki śpiew czarodziej,
Który mi mówi: śpiewaj także i ty,
To Boże Narodzenie, nie rozpaczaj
więcej.*

(Irving Berlin Białe Boże Narodzenie)



Wigilie Juliusza Słowackiego

„Nic nie zastąpi Wigilii wśród bliskich sercu”

(H. Sienkiewicz)

Święta spędzone w domu i w kraju lat dziecinnych zostają w sercu na całe życie. Na wygnaniu wspomina się zwłaszcza Wigilię, bo żadna na obczyźnie nie może się z tą polską równać.

Ostatnie rodzinne święta Bożego Narodzenia Juliusz Słowacki spędził w 1828 r. w Krzemieńcu, dokąd wrócił z Wilna po studiach. Potem wyjechał do Warszawy, a po upadku Powstania Listopadowego 1830 r., wraz z tysiącami emigrantów z pokonanego powstania, spędzał święta „na paryskim bruku”, by nigdy już nie powrócić do kraju. „Melancholia jest gościem moim we wszystkie prawie święta...” – zwierzał się w jednym z listów.

Wigilie z ukochaną matką były najcenniejszym wspomnieniem Juliusza Słowackiego, były najszczęśliwsze i najpiękniejsze, a tęsknota ubierała kraj młodości w tęczowe barwy. W grudniu 1833 r. będąc w Genewie, i patrząc na srebrzyste Alpy i perłowe wody Lemanu Słowacki pisał: „O, gdybyście wiedzieli, jak mi się nasz kraj pięknym wydaje! Szczególnie Litwa – do niej kiedyś świętą zrobię pielgrzymkę”.

Rok później poeta pisał z miłością: „Mamo moja, jaki byłbym szczęśliwy, gdybym mógł (...) gwarzyć z Tobą, kochana Mamo – i opowiadać Ci z zapalem plany moje poetyczne, tak jak niegdyś bywało. Tu jestem tak samotny. (...) Upadł śnieg – cieszyłem się jak dziecko. (...) Różne wspomnienia cisnęły mi się do głowy, a nade wszystko wspomnienia ostatnich świąt Bożego Narodzenia. (...) Chciałbym, że-

by mi tu kto mógł zaśpiewać kolędę taką, jaką słyszałem ostatniego roku będąc w Krzemieńcu. (...) O, gdybym raz usłyszał jeszcze Dziadunia mego śpiewającego prostą kolędę w dzień Bożego Narodzenia razem ze służącymi domu, zdaje mi się, że bym do dziecinniej wiary mojej powrócił...”.

Zaś widok oprószonych śniegiem jodeł za oknem genewskiego mieszkania nasunął mu wspomnienie świąt spędzonych w 1827 r. w Jaszunach, majątku Śniadeckich: „Zdawało mi się, że zajeżdżam



„Chleb Boży”, dzielony dłońmi – łączy ludzi w noc wigilijną

„Jasna Kolęda” Juliusza Słowackiego

W dramacie Juliusza Słowackiego „Złota czaszka”, nigdy nie ukończonym, pojawiła się miniatura liryczna, śliczna kolęda, dziś już zupełnie zapomniana, a przecież arcydzieło tego gatunku, co przyznają najwięksi znawcy literatury. Była ona na początku XX wieku śpiewana do melodii ułożonej przez Michała Świerzyńskiego i opracowana przez Edwarda Urbanka na czterogłosowy chór.

Akcja „Złotej czaszki” (tak nazywał się strażnik krzemieniecki) toczy się w Krzemieńcu – w czasie najazdu szwedzkiego na Polskę w 1655 r. za panowania Jana Kazimierza. Miejscem wydarzeń jest stary szlachecki dworek, pełen prostoty, polskości i czci dla Bogurodzicy. Tam to właśnie śpiewa się kolędę o Bożym Narodzeniu, w którą zostało wpisane osobiste wzruszenie poety, mo-

*Chrystus Pan się narodził
Świat się cały odmłodził...*

Et mentes...

*Nad sianem, nad żłobeczkiem
Aniołek z aniołeczkiem*

Ridentes...

*Przyleciały wróbelki
Do Panny Zbawicielki...*

Cantantes...

*Przyleciały łańcuchy
Łabędzi, srebrne puchy*

Mutantes...

*Puchu wzięła troszeczkę,
Zrobiła poduszeczkę*

Dzieciatku...

*Potem Go położyła
I sianem Go nakryła*

W żłobiątku.

dlitwa zwykłego człowieka, pełna pokory, ufności, ale także bardzo osobista i żarliwa postawa kogoś, komu nie obce było przeżycie mistyczne.

Kolęda napisana jest językiem prostym, naturalnym, a zarazem jakże subtelnym.

Narodzenie Chrystusa dokonuje przeistoczenia świata, odmłodzenia go. A więc nie „Moc truchleje” – ale świat się odradza. Ten proces wiedzie od wielkości do małości, nie narasta od ziemi, lecz z nieba spływa w dół. Łacińskie słowa określają przemianę świata: refleksyjnego, radosnego, śpiewającego, zmieniającego się. Bóg przychodzący na świat w jasnej, idyllicznej atmosferze przekształca całą rzeczywistość ludzkich doznań. Do Panny Zbawicielki zbiega się



z dzwonekami przed ganek...”. – Przypomnijmy, że za chwilę miał się witać ze swoją pierwszą miłością i muzą Ludwiką. Przede wszystkim jednak tęsknił do ukochanej matki, jedynej powierniczki swojego ideału.

Niezwykła Wigilia Juliusza Słowackiego miała miejsce w Ziemi Świętej w 1836 r. „Byłem w Betlejem. Noc u Grobu Chrystusa przepędzona zostawiła mi mocne wrażenie na zawsze – opiszę matce. O 12-iej dzwon i śpiewy różnych wiar jak ptaki zbudzone w gniazdach... O 2-giej w nocy ksiądz rodak wyszedł z mszą na intencję Kuzynki naszej, a ja klęcząc na tym miejscu, gdzie anioł biały powiedział Magdalenie 'Nie ma Go tu, zmartwychwstał!' słuchałem całej mszy z głębokim uczuciem. (...) Wszystkie te okolice Jeruzolimy napełniają serce jakąś prostotą i świętością. Miło być w prostej grocie, gdzie anieli zwiastowali pasterzom narodzenie się Pana”. Pani Salomea Słowacka, nie dowierając domyślności rodaków, na wszelki wypadek napisała na tym liście, za jaką „kuzynkę” modlił się jej syn u Grobu Pańskiego: „Na intencję Ojczyzny”, a Juliusz rzucił w notatniku: „Msza za Polskę”.

W Wigilię 1837 r. spędzoną we Florencji tylko ciałem towarzyszył ziomkom w czasie kolacji, bo jego dusza uleciała do „kraju lat dziecińczych”: „Ciągle myślałem o Wilii (...), którą kiedyś jadłem, będąc dziec-

kiem, potem przyszła mi na myśl wielka babuni piekarnia, czeladź śpiewająca kolędy”. Do opisu tamtej wieczery dołączył wymowną anegdotę: „Dawnym zwyczajem wyciągnąłem żdźbło siana spod obrusa i wyciągnąłem je bez kwiatka. Pani domu, widząc moje zasmucenie, ofiarowała się, że mi drugie wyciągnie, jakoż dobyła mi żdźbło krótkie bardzo nie z kwiatkiem, ale z kłosem na końcu. (...) dni moje będą krótkie, ale kłos zostanie po nich”.

Do historii polskiej literatury przeszły święta Bożego Narodzenia 1840 r. w Paryżu, kiedy Słowacki został zaproszony na imieniny Adama Mickiewicza. To właśnie wtedy Juliusz Słowacki rozpoczął poetycką rywalizację. „Wyzwany przez Słowackiego improwizacją, odpowiedziałem z natchnieniem, jakiego od czasu pisania *Dziadów* nigdy nie czułem. Było to dobre, bo wszyscy ludzie różnych partii rozplakali się i bardzo nas pokochali, i na chwilę wszyscy napełnili się miłością” – opowiadał potem Mickiewicz. Kilka lat wcześniej podczas takiego świętowania grał jeszcze Chopin.

Kiedy literat Aleksander Niewirowski odwiedził Juliusza w 1847 r., wspominał: „Przed wieczorem jeszcze wzięłem z sobą opłatek, poszedłem powinszować Juliuszowi świąt szczęśliwych i przełamać się z nim chlebem poświęconym według oj-

czystego zwyczaju. Zastałem go wzruszonego bardzo. Niedawno bowiem odebrał był list od matki, w którym załączony był opłatek... „Jest to prawdziwy chleb Boży – rzekł – gdyż poświęcili go ręce niewiasty świętej”.

I w swej twórczości wspominał będzie owe Wigilie, gdy „w jasnej piekarni kolęda płakała w rymy ubrana najlichsze”.

W poemacie „Horsztyński” Juliusz Słowacki napisze: „Znalazłem opłatek. (...) Czuję te drżące listki chleba w moich dłoniach. Jak ja lubiłem niegdyś Boże Narodzenie! (...) Kleiłem z opłatków różnokolorowe słońca, kołyski – jakaś świętość i wesele napełniały moje dziecińcze serce...”.

Wigilię Bożego Narodzenia przeżyta na pustyni opiszę w poemacie „Anelli”: „Kiedy z tej spokojnej pustyni myśli moje odbiegły aż do dalekiej Ojczyzny mojej i ku owym dniom, które dawniej spędzałem na ucztach w gronie rodzinnym, okropna burza, przewiewana wichrem z Morza Czerwonego na Śródziemne, gruchnęła w nocy i polatała się deszczem piorunów na mój namiot (...). W smutne i zamyślane o kraju serce zaczęło wchodzić powoli przeżalenie... Szeleszczący od wichrów i deszczu namiot chwiał się nade mną zaczerwieniony od piorunów. (...) Smutny dzień Bożego Narodzenia”.

wszystko, by ofiarować Dzieciątku rzeczy niezwykle i zwykłe, a każda jest ważna i zostaje jednak przyjęta: srebrne łabędzie puchy i pospolite siano.

Niepoddające się opisowi sprawy nadprzyrodzone wyrażone zostały językiem odczuć fizycznych: od kolorów poczynając, aż po miękkość łabędziego puchu i szorstkość siana.

To swoiste czytanie niewidzialnego przez widzialne określa klimat prowadzący od wspaniałości ku pospolitości. Pierwszy werset jest majestatyczny: Chrystus Pan – a zaraz po nim pojawiają się liczne zdrobienia: żłobeczek, aniołeczek, poduszeczka, żłobiatko. Tak to wielkie związane zostaje z tym, co maleńkie: cały świat – ze żłobeczkiem; łabędź – z wróbelkiem. Dwa ptaki: królewski, symbolizujący doskonałość, czystość, nieśmiertelność i piękno, a obok niego szary, skromny, znak samotności, ale i przywiązania do człowieka. W tym świecie

wszystko jest jednością, ład kolędy jest ładem świata, to pogodna harmonia całości.

Podkreśla to przeplatanie polszczyzny z łacińską, język prosty, lecz literacko uszlachetniony. Tak osiągnięta została modlitewna naturalność, śpiewne uwielbienie dla Twórcy; powstała ewangeliczna kantyczka, lekka jak westchnienie, o niepowtarzalnym klimacie poezji i cudowności, ozłocona, promienna, unosząca się ponad czasem i przestrzenią, a przypominająca pastusze pieśni. **Bóg jawi się w jasności, świetlistości, bieli, w miłości.**

*Chrystus Pan się narodził
Świat się cały odmłodził...*



Boże Narodzenie to ... szczęśliwe chwile spędzone w rodzinnym domu



Święta Rodzina

Na święta Bożego Narodzenia do swoich rodzinnych domów przyjeżdżała ze szkół i uniwersytetów młodzież. Na początku XX w. do majątku swojej babki na Kowieńszczyźnie wracał saniami ze szkoły **Melchior Wańkowicz**: „Jak szalone mkną sanki, zataczając się po śliskim gościńcu. (...) Sanie wjeżdżają na zamrzniętą Niewiażę. Tafelki lodu ze szklanym dźwiękiem biegną spod kopyt po ściegłym szkliwiu. Dźwięk radosny. (...) Konie wpadają przez bramę pod jarzący się wszystkimi oknami dom. Janczary dźwięczą triumfalną fanfarę. (...) Stary rządca, kilka pokojówek, lokajczuk pomagający wygramolić się z sań. (...) Wreszcie oto jestem! Ściągają sławucką burkę z dachy, dachę z biekieszy, biekieszę ze swetra, sweter z kurtki uczniowskiej – i oto jestem!”

Cezary Baciarelli, opisując przyjazd w 1907 r. na Boże Narodzenie do rodzinnego majątku na Kujawach, wspominał: „Kto

w swoim dzieciństwie rozstawał się z domem i rodzicami na kilka miesięcy, zrozumie mnie dobrze, czym były ferie świąteczne i jazda do domu. (...) Boże! Boże! Jakiś Ty dobry, że stworzyłeś te szczęśliwe chwile powrotu do domu. Przechodziłem ścisłany i wyczałowywany z rąk do rąk. A jakież było powitanie z Perełką. Piszcząca, skomlała, łasiła się do nóg i mało nie wyskoczyła ze swojej – zbyt obszernej skóry”.

Wigilię – ten szczególny dzień tak wspomina **Anna Branicka-Wolska**: „(O godzinie 8 rano) Zośka wchodzi bezszelestnie do pokoju i odsuwa ciężką storę z okna. (...) Zaczyna się dzień. Dzień ważny, wymarzony. Umyte, uczesane i ubrane klękamy do pacierza na naszych białych klęcznikach. (...) Potem jest śniadanie. Mówi się o choince, o willi, szeptem – o prezentach. Zamknięte białe szafy w korytarzu kuszą nas szalenie. Ach, że-

Zstąpiłeś z gwiazd dalekich

(kolęda włoska)

*Zstąpiłeś z gwiazd dalekich,
o Królu nieba,
pod nędznej szopki strzechy,
gdzie wiatr zawiewa.*

*Mój Maleńki w żłóbku stajenki
w niedoli płaczesz, z zimna drżysz!
O Boże prawdziwy,
Jak bardzo kochasz Ty
tej ziemi niwy!*

*Od Ciebie coś bezmiarów
jest Stworzycielem,
bierzemy hojność darów
dobrodziejstw wiele.*

Mój Maleńki

(św. Alfons Maria Liguori)



by ten wieczór przyszedł prędkiej! Dopiero dziewiąta! Siedząc w swoich pokojach nudziły się strasznie. Lekcji nie ma, zabawy też, bo wciąż się na coś czeka”.

W Wigilię ubierano choinkę. **Jerzy Rozwadowski** z Książenic wchodził z siostrą na strych, aby wziąć z wielkiego wyprawnego kufra matki tekturowe pudła z zabawkami choinkowymi, którymi dekorowali choinkę w salonie: „Większość zabawek znałem na pamięć: wielkiego, białego anioła z rozłożonymi skrzydłami, którego umieszczano na szczycie, tłoczone w srebrnym i złotym kartonie zwierzęta, szklane, różnokolorowe kule, oblepione solą szyszką, łańcuchy, szklane sople lodowe, lichtarzyki do świec, papierowe bomby. (...) Po rozwieszeniu wszystkiego jak należy i obciągnięciu gałązek drzewka anielskimi włosami, na wszystkich wolnych miejscach wieszano się małe, czerwone jabłuszka, kolorowe cukierki, a przede wszystkim zimne ognie.

Wreszcie nadchodził długo oczekiwany wieczór wigilijny. Spędzany w sposób szczególny, był on czasem niezwykłym. **Bolesław Podhorski**, który spędził dzieciństwo na dalekich Kresach, wspominał: „Noc wigilijna zwykle u nas wyiskrzona, mroźna i zaśnieżona, dawała również więcej skupienia, skoncentrowania się na życiu domowym w długich wieczorach i jakby głębszy nastrój świąteczny wytwarzała, stawiając rodzinę na pierwszym planie”. **Krystyna Daszkiewicz** natomiast zapamiętała: „Wigilia za moich młodych lat była jedną z największych rodzinnych uroczystości. To było święto pojednania, przebaczenia, podawania sobie pomocnej ręki i składania życzeń”.

Mieczysław Fijałkowski, który jako dziecko w końcu XIX w. bywał na Wigiliach w majątku swego dziadka w Piotrkowskim, tak pisał: „Nagle z salonu... buch! Zagrział fortepian pod władczą ręką babki Lucyny... Wśród nocnej ciszy śpiewano chórem (...). A potem w polonezowym takcie pochód wszystkich do jadalni,

gdzie nakryty kilometrowy stół, uroczysta chwila skupienia, zamigotał opłatek w rękę pani domu – zwiłgotniały spojrzenia, a w chwilę potem wybuch radości. (...) A po biesiadzie długi wieczór – czujemy się jak w raju, a o północy saniami na pasterkę. Bóg się rodzi...”.

Święta Bożego Narodzenia spędzano przede wszystkim w rodzinnym gronie w domu, ale równie ważne były uroczystości odbywające się w kościele. Po Wigilii ziemianie udawali się na Pasterkę. Do kościoła jechali najczęściej saniami, a taka nocna sanna była niezapomnianym przeżyciem. Barwnie opisał jazdę saniami na Pasterkę i samą Mszę Świętą **Jerzy Rozwadowski**:

„Świst płóz i parskanie koni przed gankiem dawały znać, że najwyższy już czas, by zbierać się na Pasterkę. Kilka par sań mknęło po wyślizganej powierzchni, pokrytej śniegiem szosy. Białe obłoki pary, wyrzucanej z nozdrzy końskich, owiewają twarze (...). Pod grubą wilczurą, którą okryte są nasze nogi, wciska się mróz, szczypiąc w palce. Białe i ciche są pola. Raz po raz migają z boku jak duchy cienie drzew i krzaków. Nad głową wisi ciemnogranatowy klosz nieba, nabity złotymi ćwieczkami skrzących się gwiazd. Skręcamy w lewo. Z prawej strony szosy ciągnie się

las kostowieckiego klasztoru. Znow zakręć i wpadamy między zabudowania. Na wprost chlusta ku nam z otwartych na oścież drzwi kościoła jarząca smuga światła. Uroczyste huczenia organów przerywają raz po raz perliste dźwięki dzwonek. Przez zbity tłum przeciskamy się z wolna ku ołtarzowi. Ubrany zielenią świerkową kościół nabity jest do ostatniego miejsca. Mieszkańcy wszystkich okolicznych, a nawet bardziej odległych wsi przybyli na Pasterkę (...). Huk organów potężnieje, grzmi w akordach jak burza. Milknie nagle. Po stopniach kazalnicy pnie się ku górze odziana w białą komżę postać kaznodziei. Szerokim ruchem dłoni żegna zgromadzony w dole tłum.

– Najukochańsi w Chrystusie bracia i siostry. I oto Słowo Ciałem się stało i w Betlejem Panna porodziła Syna...

Płyną nad głowami zasłuchanego tłumu słowa miłości i wiary, słowa przebaczenia, miłosierdzia i ufności w moc Zbawiciela, który przyszedł dziś na świat, by umrzeć na krzyżu za ludzkie grzechy. Raduje się dziś wszelkie stworzenie wesołej nowinie: Bóg się rodzi. Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogostaw krajnę miłą.”

(wybór cytatów z: T. A. Pruszek
O ziemiańskim świętowaniu)



Biały czas

Kiedy już siwy i stary rok gubi na drzewach szron,
Kiedy już w sobie masz zapachy z wielkiej skrzyni świąt,
W wannie twej pływa świąteczny karp, balkon zamienia się w las,
Tata coś chowa, gdyż spotkanie ze św. Mikołajem miał.

Wtedy:

(Refren) Pada śnieg, puszysty śnieg.
Lubię patrzeć, gdy tak cicho splywa w dół.
Pada śnieg, jak w białym śnie.
Mamo, spójrz, świat jak z bajki cały jest.
Dziś pan Andersen cieszy się,
Bo wszyscy dziećmi stają się.

Pada na stada skulonych aut, na posolony świat.
Cieszy się śnieżny plug, dziś w teleexpress kurs.
Sanki z tornistra sprawdzają się, chociaż w zeszytach śnieg.
Krzyknie się: „Bałwan”! i nikt nie obraża się.

(Refren) Pada śnieg, puszysty śnieg.
Lubię patrzeć, gdy tak cicho splywa w dół.
Pada śnieg, jak w białym śnie. (itd.)

Staje się biel i łagodzi co złe, i żal, i gniew.
Dedał i Ikar wyszli z baśni na świat.
Topią w nas odłamki szkła.
(Kaj i Gerda widzą, że Krolowa Zima nie jest taka zła).

(Refren) Pada śnieg, puszysty śnieg.

Lubię patrzeć, gdy tak cicho splywa w dół,
Pada śnieg, jak w białym śnie. (itd.)*

Nawet dozorca nie złości się, z czerwonym nosem zamiata śnieg.
Misiek i Kajtek też cieszą się i ogonami strącają puch.
Ślizgawka prosi: odkryjcie mnie! Ślizga się każdy co tchu.
Biegną z sankami w ten biały śnieg.

I już z oddali kolędy nuci ktoś.
Jedzie ktoś, kochany święty Gość.
Dzwoneczki rzucają czar. Ucisza gwar.

Biel świata tuli nas.
Twarz szuka twarzy.
W uśmiechu rozpuszcza płatki śniegu.
Dobro jest w nas.
Święta nadają blask.
Nadszedł bogaty biały czas.

* Część wiersza – piosenka świąteczna (wykonywana przez E. Górniak i K. Antkowiaka) – zaczerpnięta została z National Geographic.